

**POŻEGNANIE DR HAB. INŻ. STANISŁAWA GĄSIORKA
PROFESORA NADZW.
UNIwersYTETU ROLNICZEGO W KRAKOWIE**

Rudolf Michalek
czł. rzecz. PAN



W dniu 12 listopada 2011 r. pożegnaliśmy na zawsze na Cmentarzu żywieckim dr. hab. inż. Stanisława Gąsiorka, emerytowanego profesora Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. Choć uczestniczyłem osobiście w jego pogrzebie, choć wygłosiłem mowę pożegnalną nad Jego trumną, to ciągle mam wątpliwości, że On naprawdę odszedł, na zawsze, bezpowrotnie. Wątpliwości moje wynikają z bliskiej a zarazem długoletniej znajomości tego Człowieka. Żegnając Go na żywieckim cmentarzu dałem wyraz odczuciu, jakie towarzyszy ludziom przy ostatnim pożegnaniu, tu na Ziemi. Każda śmierć przychodzi nie w porę, Jego śmierć jednak była dla nas wielkim zaskoczeniem, bo po latach heroicznej walki z nieuleczalną chorobą, wyszedł z niej zwycięsko. On sam i my wszyscy wierzyliśmy w to zwycięstwo, które

dowodziło potęgi wiary i siły nauki nad prawami natury. Te jednak kolejny raz zwyciężyły, zabierając Go z grona żyjących w sposób nagły i niespodziewany. Nie zdążyliśmy się z Nim pożegnać i wyrazić Mu słów uznania i wdzięczności za całokształt dokonań w pracy zawodowej i twórczej. W tym miejscu przypominają mi się słowa Ks. J. Twardowskiego ...„Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.... szkoda, że przypominają nam się w chwili, gdy już jest po czasie, ale to tylko w stosunku do umarłych. Wyciągajmy wnioski do otoczenia żyjących i potrzebujących nas, nie tylko w sensie materialnym, ale w duchowym wsparciu. Czasem wystarczy im dobre słowo, które przywróci im od nowa wiarę

i nadzieję w człowieka. Te myśli rodzą mi się, gdy odtwarzam postać śp. Stanisława Gąsiorka. Zawsze powtarzał mi wskazania swojej Matki, która mówiła Mu: synu żyj tak, abyś całym życiowym postępowaniem niósł radość i pomoc potrzebującym ludziom. W moim odczuciu w pełni realizował testament Matki. Żegnając Go, dałem temu wyraz stwierdzając, że za życia za swoje uczynki wystarczy Mu tylko sprawiedliwość Boża. Niektórzy uznali to za przekroczenie kompetencji, bo nikt nie może obejść się bez miłosierdzia Bożego. W obronie swojego stanowiska mogę tylko oprzeć się na silnej wierze w boską sprawiedliwość. Zresztą On tam już odszedł i nie podlega ziemskim sądom. Ja natomiast nie mogąc zatrzymać czasu, aby podzielić się z Nim swoimi odczuciami, chciałbym utrwalić Jego postać dla żyjących i wskazać im wzór do naśladowania.

Dr hab. Stanisław Gąsiorek urodził się 2.01.1937 r. w Moszczanicy k. Żywca. Pierwsze studia ukończył na Wydziale Górniczym AGH w Krakowie w r. 1960. Zgodnie ze zdobytym wykształceniem podjął pracę w kamieniołomach należących do Zarządu Dróg Lokalnych w Żywcu. Śmierć rodziców spowodowała powrót do rodzinnego domu i ojczyźnej ziemi, której jednak nie wystarczyło, aby zaspokoić potrzeby i ambicje człowieka z dyplomem inżynierskim, ale górniczym. Dlatego podjął studia zaoczne na Wydziale Ogrodniczym ówczesnej Akademii Rolniczej w Krakowie, które ukończył w roku 1977. Po ich ukończeniu potrzebował możliwości empirycznej weryfikacji swoich kwalifikacji teoretycznych. To skierowało Go do Milówki, dziś znanej z Golców, ale wówczas z Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Płomień”. W pamięci odtwarzam rozmowę z Nim, że przyjmowała Go ówczesna kadrowa Maria Szczotka, do końca wiernie Mu



oddana w pracy, gdy był już na stanowisku prezesa Spółdzielni. Z lat młodości odtwarzam z pamięci Jego postać jako uzdolnionego piłkarza drużyny III ligi Czarni Żywiec, ale ja byłem kibicem rywalizującej drużyny z Żywca-Koszarawy. Po latach spotkaliśmy się w roku 1986 w nowopowstałej naukowej Radzie Żywieckiego Parku Krajobrazowego, którą miałem zaszczyt kierować. Zauważyłem w nim nie tylko wielką dynamikę i ambicję, ale także kreatywność w dążeniu do odtwarzania praw przyrody. To skłoniło mnie, przy współudziale Profesora Ryszarda Kostucha do ukierunkowania Go na podjęcie rozprawy doktorskiej, której ostateczny temat brzmiał: „Ekologiczne aspekty wypasu owiec na zarzewionym pastwisku górskim”. Zrealizował i obronił pracę doktorską, ale ciągle pozostał prezesem Spółdzielni Rolniczej



„Płomień”, a równocześnie pracował jako nauczyciel w Zespole Szkół Rolniczych w Milówce. Zdobyta wiedza i doświadczenie badawcze stopniowo uruchamiały w Nim nowe ambicje i pasje twórcze. Widzieliśmy wielki i trudny problem kompleksowego zagospodarowania ziem górskich. Pierwszym etapem jego realizacji było uruchomienie stacji Badawczej Mechanizacji Rolnictwa byłej Katedry Mechanizacji Rolnictwa AR w Krakowie. Założkiem Stacji był barek Spółdzielni, który po przebudowaniu i adaptacji stał się oficjalną Stacją Badawczą, do dziś istniejącą i pomimo trudności ciągle rozwijającą się. W niej Stanisław Gąsiorek rozwijał swoje badania dotyczące problematyki energetycznej ziem górskich. Ich zwieńczeniem była rozprawa habilitacyjna pt. „Energetyczne aspekty zintegrowanego użytkowania pastwisk górskich”. W oparciu o

dorobek i rozprawę habilitacyjną uzyskał w r. 1999 stopień naukowy doktora habilitowanego. Z całym przekonaniem mogę stwierdzić, że był w pełni społecznym badaczem naukowym, torującym drogę własnego rozwoju naukowego, ale umożliwiającym także innym awans naukowy. Po uzyskanym stopniu naukowym doktora habilitowanego toczyliśmy wielogodzinne rozmowy przy ognisku w Stacji Badawczej, jak Jego sukces upowszechnić na cały Region Żywiecki. Milówka i okolice słynęły z tradycji ludowych i folkloru, a odzwierciedleniem sukcesu był zespół braci Golców. Wskaźnik skolaryzacji był jednak ciągle niski i odstający od wskaźnika krajowego. Troska o jego podniesienie stała się obsesją i wyzwoliła kolejną myśl twórczą w działalności już docenta Gąsiorka. Tak zrodziła się myśl o powołaniu na bazie Górskiej Stacji Badawczej, Oddziału zaocznego kształcenia Wydziału Techniki i Energetyki Rolnictwa krakowskiej Akademii Rolniczej. Podjęta inicjatywa szybko się zmaterializowała i co roku nowe roczniki studentów z Milówki i okolic poszerzały szeregi naszej społeczności akademickiej. Od samego początku siłą napędową rekrutacji był Profesor Gąsiorek, który od roku 2002 uzyskał awans na stanowisko profesora naszej Uczelni. Jego działalność w kształceniu studentów przypomina mi pasję twórczą nauczyciela, przedstawioną w powieści Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka”. W roku 2011 obchodziliśmy jubileusz 10-lecia studiów w Milówce. Żaden zaoczny punkt konsultacyjny naszej Uczelni tego nie osiągnął. Pamiętam, że w czasie uroczystego posiedzenia wyjazdowego Rady Wydziału odbytego w Żywcu, gdy dokonywaliśmy bilansu osiągnięć, uznaliśmy, że ogromne zasługi Profesora Gąsiorka nie znalazły uznania władz ani Żywiecczyny, ani Uczelni w uhonorowaniu Go choćby symbolicznymi wyróżnieniami i odznaczeniami. I tak kolejny raz sprawdza się znana maksyma, że sama praca choćby najwydajniejsza, jest milcząca i nie domaga się wyróżnień. Trzeba, aby w porę dostrzegli ją ludzie sprawujący władzę i zdążyli ją odpowiednio uhonorować. Gąsiorek nie dbał o własne wyróżnienia, nagrodą najwyższą dla niego była radość i sukcesy Jego uczniów. Za Jego trum-

na nie niesiono medali ani orderów, szła za to ogromna rzesza ludzi, do końca Mu wiernych i oddanych za spełnioną misję. Niewiele czasu upłynęło od Jego śmierci i ciągle wspomnienia o Nim są bolesne i emocjonalne. W pamięci odtwarzam Jego postać jako szlachetnego człowieka z misją pomagania innym i na tej drodze nie wahał się sięgać po wszelkie skuteczne metody, zawsze jednak bezinteresownie dla siebie. Był człowiekiem dość nietypowym, nigdy w życiu nie spożywał alkoholu, choć uznawał, że osoby nie pijące są trudne w dochodzeniu do kompromisów. Na wszelki wypadek nosił ze sobą trunki i radował się biesiadowaniem przy spotkaniach i ogniskach. Jego małżeństwo z ukochaną Grażynką, było zapewne szczęśliwe, choć mieli za mało czasu dla siebie, gdyż uznawał patriotyczną zasadę „na potem prywatą, wpierw Ojczyzna miła”. Gdy wspominam nasze spotkania i odtwarzam w pamięci Jego obraz, celowo nie dokonuję bilansu Jego osiągnięć naukowo-badawczych. Bo to nie jest seminarium i taki bilans byłby dużym uproszczeniem. Nie ukazałby obrazu Jego duszy, szlachetnej i dobroczynnej. Z perspektywy ziemskiej, rozważam tylko nurtujące mnie pytania: gdzie odszedłeś, co tam robisz, czy tęsknisz do nas? Zapewne tam jesteś wyzwolony, my zaś tęsknimy za Tobą, ale też Cię zapewniamy, że dla nas nie umarłeś, żyjesz w naszych sercach i umysłach. Na Twoim grobie ciągle palą się lampki i znicze. Więc spoczywaj w spokoju, nie martw się o Grażynkę, jest silną i samodzielną, siłą swojej ogromnej wiary.